

1 Samodzielna Brygada Spadochronowa

Praca została przygotowana i wykorzystana w konkursie tematycznym: „Polscy żołnierze w walce o wyzwolenie Włoch, Francji, Belgii i Holandii podczas II wojny światowej” dla uczniów szkół podstawowych Województwa Małopolskiego w roku szkolnym 2022/2023 przeprowadzonym przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie na zlecenie Małopolskiego Kuratora Oświaty.

Spis treści

Wprowadzenie.....	3
2 Brygada Strzelców.....	3
Kanadyjska Brygada Strzelców.....	4
4 Brygada Kadrowa Strzelców.....	6
1 Samodzielna Brygada Spadochronowa.....	11
Market-Garden.....	14
Podsumowanie.....	18
Zdjęcia.....	19-20
Bibliografia.....	20

Pragnę przekazać serdeczne podziękowania dla

6 Brygady Powietrznodesantowej im. gen. bryg. Stanisława Franciszka Sosabowskiego za udostępnienie możliwości zwiedzenia online Sali Tradycji owej jednostki. Jednocześnie wyrazić wielki szacunek dla całej historii Brygady oraz każdego żołnierza będącego jej częścią.

Wstęp

Praca ta została poświęcona powstawaniu i działalności 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, a szczególnie przekształceniu 2 Brygady Strzelców w 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową. Wielu z nas wie o nieudanej operacji Market Garden. Mało kto pamięta jednak o trudach i przeciwnościach z którymi musiał się mierzyć jej dowódca i twórca gen. Stanisław Sosabowski. Związane one były z kolejnymi przekształceniami z 2 Brygady Strzelców na Kanadyjską Brygadę Strzelców, a następnie 4 Kadrową Brygadę Strzelców by ostatecznie przybrała nazwę 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Celem mojej pracy jest przybliżenie historii zmagania dowódcy z powstaniem pierwszej w dziejach historii Wojska Polskiego, brygady spadochronowej tak aby, przybliżyć czytelnikowi wyjątkowość tamtych zdarzeń i sprawić by 1 SBS nie była postrzegana jedynie przez pryzmat nieudanej operacji Market Garden.

Podczas pisania pracy korzystałem głównie z książek takich jak wspomnienia gen. Sosabowskiego oraz innych opracowań dotyczących 1 SBS takich jak „Spadochroniarze Sosabowskiego” Piotra Witkowskiego, „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945” Witolda Biegańskiego czy ‘Rozdarty Naród’, George`a Cholewczynskiego.

2 Brygada Spadochronowa

Polscy żołnierze przybyli do Wielkiej Brytanii po upadku Francji w 1940r. Warunki, w których żyli, nie były dla nich sprzyjające. Wbrew protestom pułkownika Stanisława Sosabowskiego spali w namiotach na otwartej przestrzeni, w których stale panowała wilgoć, nie mieli oni śpiworów, a warunki pogodowe, czy sedesy pod którymi stawiano wiadra, nie osłonięci przez żadne obudowania lub zasłony, spowodowały, że warunki te zostały znienawidzone przez żołnierzy brygady. Nie pomagała także podmokła glina lepiąca się do butów, brudząca wnętrza namiotów, słoma która pomimo starań w postaci przykrywania jej gumowymi pelerynkami była mokra, co przyczyniało się do wilgoci w kwaterach. Żołnierze narzekali również

początkowo na wyżywienie przygotowywane przez angielskie kwatermistrzostwo, ubolewali, że skromną ilością żywności 2 Brygadę Strzelców, która pomimo stale deszczowej pogody zwyczajnie organizowała ćwiczenia. Z powodu tych rosnących niedogodności morale wśród żołnierzy stale malały, dlatego zaczęto stawiać na rozrywkę. Artyści przebywający wśród brygady w Biggar mieli okazje występować na wieczornych zbiórkach. Plutonowi Zacięnkiewicz i Drowski recytowali wiersze, kapral Sobieralski grał na akordeonie, a kpl. Górecki na skrzypcach, z kolei Skórczewski na trąbce. W ten sposób dzięki zaangażowaniu Sosabowskiego uchroniono brygadę, od wcześniej wspomnianego lenistwa i defetyzmu, a warto wspomnieć, że wszystkie inne jednostki w Szkocji cierpiały na te „choroby”. Wydawało się, że wszystko idzie w dobrą stronę, a trudy pułkownika brygady nie pójdą na marne. Pod koniec czerwca 1940 r. do Biggar, ponieważ tam funkcjonowała brygada, przybył gen. Rudolf Dreszer, który odpowiedzialny był za tworzenie formującej się jednostki 1 Brygady Strzelców, za zgodą właściciela sztabu brygady, chwilowo mieszkając niedaleko Biggar w zamku w Springfield. Po przybyciu generała przybyła również inspekcja z Londynu, pierwszy wiceminister gen. Kukiel, który jedynie zobaczył co się dzieje w brygadzie i odjechał. W przeświadczeniu Sosabowskiego oznaczało to, że wszystko znalazł w należyтым porządku i nie chciał zdradzać swoich zamiarów, jednak ujawniły się one kilka dni później, a dokładniej 3 lipca w rozkazie brzmiącym „Rozwiązuje się 2 Brygadę Strzelców. Szeregowi z kategorią A oraz podoficerowi przechodzą do formującej się 1 Brygady Strzelców, dowodzonej przez gen. Paszkiewicza. Z oficerów ci, na których gen. Paczkiewicz reflektuje. 1 Brygada Strzelców zajmuje region 2 Brygady Strzelców”¹. Tego samego dnia zjawiał się płk Wasilewski informując, że szeregowych jak i podoficerów kategorii innej niż A nie reflektuje, a rejon dotychczasowego sztabu generalnego 2 Brygady Strzelców mieszczący się w zamku w Springfield należy opróżnić w ciągu 24 godzin. Sosabowski formującej się brygadzie musiał również oddać wszystkie zapasy i środki lokomocji, a żołnierze kategorii innej niż A musieli opuścić teren, on także natychmiast opuścił zamek.

Kanadyjska Brygada Strzelców

Sosabowski umieścił sztab pod namiotem w parku, tegoż zamku. Zatrzymał sobie jedynie motocykl, na którym pojechał do Glasgow. Po meldunku u dowódcy wojsk i obozów w Szkocji

¹ S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 167

gen. Burhardt-Bukackiego, Sosabowski zaproponował utworzenie kadry Brygady Strzelców. Generał twierdząc, że Sikorski potrzebuje Brygadę kadrową, która uda się do Kanady, aby przeprowadzić mobilizację ochotników z Kanady i USA, o polskich korzeniach od razu to zaakceptował. Otrzymał również rozkaz z podpisem generała. Upoważniając tym samym płk do zorganizowania Kadry Kanadyjskiej Brygady Strzelców. Ten rozkaz zapewniał Brygadzie kwaterek w hrabstwie Dumries, jak i sprzęt kwaterunkowy. Sosabowski dostał również nalepki na samochód, dzięki którym brygada mogła tankować za darmo. Oznaczało to zaopatrzenie jednostki na wyższym poziomie niż inne. 19 i 20 lipca Brygada mogła wyruszyć do nowej kwatery, do zamku w Eliock. Według wspomnień płk było to wspaniałe miejsce, pod każdym względem. „Istotnie w Eliocku panował bardzo dobry nastrój, tak różny od nastrojów w innych obozach. Stwierdził to specjalnym rozkazem gen. Sikorski po inspekcji Brygady w październiku 1940 r.”² Żołnierze spędzali czas ćwicząc przeciw spodziewanych się desantom niemieckim, na szkockich górach pokrytych kępą i innymi charakterystycznymi dla tamtejszych gór rzeczami. Dzięki działaniom charyzmatycznego pułkownika dyscyplina, nastawienie i optymizm, były nieporównywalnie lepsze od tych w Crawford, Broughton i innych. „W których było zgromadzonych grubo ponad tysiąc oficerów (...) nie mających literalnie nic do roboty”³. Można by się zastanawiać jak potoczyłyby się losy polskich sił na wyspach, ale też późniejszej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, jeśli dowódca 4KBS przejąłby dowodzenie nad wszystkimi innymi, nic nie robiącymi od przybycia do Wielkiej Brytanii i zmobilizował je do pracy. W czasie formowania okazało się, że spora ilość szeregowców nie nadaje się do służby liniowej. Szkielet Brygady został wypełniony oficerami i podchorążymi, w większości byli to artylerzyści. Bataliony Kadrowe otrzymały numeracje począwszy od 114. Z podoficerów powstała kampania podoficerska, a podoficerzy bez intensywnego przeszkolenia nie nadawali się do służby liniowej. Wkrótce okazało się, że szeregowi, których było zaledwie 20 mieli kategorię E, nie nadawali się do wojska. Sosabowski dysponował kilkoma set żołnierzami od podporucznika do pułkownika z czego szczególna większości to rezerwiści. Kwestionował płk odnosząc się do wcześniej wspomnianych liczb i wiadomości. Z powodu znudzenia polskich oficerów w Wielkiej Brytanii, na wieść że tworzy się Brygada Kadrowa przybyła ich pewna ilość, jednak do Kanady Brygada nigdy nie wyruszyła. Utworzenie brygady za oceanem powierzono Bronisławowi Duchowi.

² S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 171

³Tamże, s. 172

4 Brygada Kadrowa Strzelców

Z tego powodu nazwa jednostki wymagała zmiany, 15 sierpnia 1940 r. Kanadyjską Brygadę Strzelców przemianowano na 4 Brygadę Kadrową Strzelców. Pułkownik nie był oficjalnie zatwierdzony jako jej dowódca, a z nieoficjalnego źródła otrzymał informację, według której jako dowódca 4 BKS miał być nominowany gen. Józef Zając. „Nigdy w mym życiu nie zabiegałem o awans ani odznaczenia. Wyznawałem i wyznaje zasadę, zresztą bardzo nie praktyczną, że moim obowiązkiem jest robić i to możliwe jak najlepiej. (...) Miałem dowody na własnej skórze tej tak bardzo niepraktycznej zasady”⁴. Mimo to Sosabowski postanowił nie dopuścić, aby Brygada stworzona dzięki jego trudom i zaangażowaniu trafiła w czyjeś ręce. Wystosował krótki meldunek służbowy, który wysłał bezpośrednio do Naczelnego Wodza „Organizowałem 1 i 4 Dywizje Na terenie Francji; na terenie Wielkiej Brytanii zorganizowałem 2 Brygadę Strzelców, obecnie zaś kadrę Kanadyjskiej Brygady Strzelców, przemianowanej na 4 Kadrową Brygadę Strzelców”⁵. Dzięki temu został zatwierdzony jako dowódca Brygady. Za przełom w drodze do utworzenia 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, można by uznać uroczystość nadania proporca przez ludność miasteczka Biggar 1 Brygadzie Strzelców. Otrzymała ją ona 2 września, a na wydarzenie zostało zaproszonych wielu ważnych i znaczących ludzi, takich jak: Władysław Sikorski, Tadeusz Klimecki, przybyli również wyżsi dowódcy jednostek Wojska Polskiego, jak i płk Stanisław Sosabowski. W czasie uroczystości Tadeusz Klimecki (kolega z czasów gdy obaj wykładali na Wyższej Szkole Wojskowej) przekazał mu poufną informację.

- „Wysłałem skoczków spadochronowych do Kraju. Przyślę do ciebie oficera, który będzie robił u ciebie zaciąg ochotników[- powiedział Klimecki]

- Nie Tadius – odrzekłem nie chce byś przysyłał kogokolwiek do Brygady w tym celu.(...) Oficer przychodzący z zewnątrz nie zna moich oficerów i podchorążych”⁶.

Sosabowskiemu pomysł ten się nie podobał, lecz twierdził, że idea jest słuszna. Zaproponował więc, że to on będzie wybierać kandydatów nadających się do przeszkolenia i pracy konspiracyjnej w okupowanej Polsce. Mieliby się udać na szkolenie zorganizowane przez wywiad brytyjski. W ten sposób 4 KKS stała się miejscem, w którym odbywała się selekcja, a

⁴ S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 173

⁵Tamże, s. 173

⁶Tamże, s. 174

każda osoba do momentu, gdy Cichociemni uzyskali własną bazę w Audley End, wraz z pełną niezależnością, musiała przejść przez 4 KBS. Sikorskiemu eksperyment Brygady Kadrowej złożonej z oficerów spodobał się na tyle, że zlecił on zorganizowanie podobnych brygad z oficerów. Tak powstała trzecia, piąta, siódma i Ósma Brygada Kadrowa, które broniły wybrzeża Szkocji. Po powrocie z uroczystości Sosabowski wybrał 20 oficerów, skierowanych później na tajny, organizowany przez Brytyjczyków kurs w Inverloch, dla pozorów nazwany kursem strzeleckim. 23 października miejsce stacjonowania Brygady zostało zmienione, z powodu powierzenia jej obrony odcinka wybrzeża Szkocji, ich nowym miejscem funkcjonowania miał być półwysep w Fifie. Zadaniem Brygady była obrona zatoki Firth of Forth. Z powodu nowych rozkazów i lokalizacji, zmieniono również jej ordre de batailee. Sosabowski postanowił uporządkować sprzeczne z rzeczywistością oznakowanie oddziałów, które nosiły nazwy pułków piechoty itp., gdy w rzeczywistości były to zaledwie plutony albo kompanie. Odcinek, który 4 KBS miała bronić miał ok. 25 km i ciągnął się od Anstruther do Buckhaven. Obrona tego odcinka polegała na uniemożliwieniu siłom Niemieckim wkroczeniu do Edynburga, Methil, w którym znajdował się największy port węglowy w Szkocji, oraz portu wojennego w Rosyth, a następnie wtargnięciu w głąb kraju. Rzecz jasna w przypadku rzeczywistego desantu mimo pomocy 1 Brygady Strzelców i oddziałów brytyjskich, o skuteczności desantu można było jedynie pomarzyć, w dodatku Brygada nie została zaopatrzona w środki transportu. Na szczęście dla 4 KBS inwazja na Szkocję była mało prawdopodobna, a sami Niemcy nie mieli intencji by desantować się na tamtym odcinku. Mimo to w wojsku panowała dyscyplina, morale były nieporównywalnie większe, od tych w 2 Brygadzie Strzelców. Oficerowie bez ociągania się wykonywali prace przeznaczone dla szeregowców np.: kopanie rowów strzeleckich, okopów i trzymanie wart. „Pobyt w Eliocku zgrał nas ze sobą. Nie sarkał pułkownik, gdy brał karabin i szedł na wieżę kościelną wypatrywać wroga. Naturalne było, że oficerowie kopali stanowiska na karabiny maszynowe lub też magazynowali węgiel przeznaczony na opał. Przechodziliśmy do porządku dziennego nad tym, że strzelcy z sąsiadującej 1 Brygady Strzelców, widząc naszych oficerów, nie oddawali honorów twierdząc że w prawach zostaliśmy z nimi zrównani. Naprawdę nastrój w Brygadzie był dobry.”⁷ Według Sosabowskiego w tamtych okolicznościach było stawianie jasnych rozkazów żołnierzom, aby ci chroniąc wybrzeże Szkocji od desantu który nigdy nie nadszedł mieli co robić. Działania płk Brygady ponownie przyniosły efekty, dowodem na to może być przybycie Naczelnego Wodza do Brygady. 4 Brygada Kadrowa Strzelców przyjęła generała

⁷ S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 176-177

Sikorskiego z pełną dyscypliną i jej wielkimi dysproporcjami w zwartych szeregach, czego zdecydowanie na próżno można by szukać w innych obozach płk złożył również meldunek o stanie brygady co również było kolejnym zaskoczeniem dla Naczelnego. Co zdecydowanie przyczyniło się do jego opinii. Pomimo coraz dłuższego czasu i zmniejszającego się prawdopodobieństwa desantu niemieckiego, prawdopodobnie spowodowały to spadek dyscypliny i morale tym bardziej, że zbliżała się zima, co mogłoby jeszcze bardziej je pogorszyć. Oczywiście Sosabowski nie dopuścił do tego, ponadto w zimę 1940/41 wpadł na pomysł organizacji kursu narciarskiego w górach Highland. Sprzęt wypożyczył od znajdujących się niedaleko Norwegów, z którymi przyjaźnił się od Eliocka. Natomiast instruktorów znalazł wśród Brygady. Kierownikiem kursu narciarskiego został płk Jan Kamiński, instruktorami: por. Muszyński i podchorąży Gurzyński. Dzięki kpt. Scotta-Moncriefa zorganizowano bazę noclegową w Wardhouse, w zamku. „Z początku było trochę utyskiwań z powodu niewygód i stosunku gorszych od polskich warunków klimatycznych w porównaniu do naszych (...) Następni kursanci szli już ze zdecydowaną ochotą.”⁸ W ten sposób pułkownik nie tylko stworzył obóz kondycyjny, ale po raz kolejny uchronił Brygadę przed złymi nastrojami. W styczniu 1941 r. płk otrzymał zapytanie ze strony Sztabu Naczelnego Wodza w sprawie wysłania ochotników do Ringway na kurs spadochronowy. Tak pewna grupa ochotników została wysłana i wróciła po 3 czy 2 tygodniach i w ten sposób ochotnicy wysyłani byli na: kursy specjalne w Inverlochy Castle, kursy narciarskie i szkolenia spadochronowe w Ringway. Pułkownik musiał podjąć decyzje wobec dalszych losów Brygady. Sosabowski po długich rozważaniach, biorąc pod uwagę swoje wcześniejsze rozwiązania, zdecydował, że uda się do kraju, jako kadra Pierwszej Brygady Spadochronowej. Uznał, że Brygadę uzupełni w Polsce, a broń i potrzebne im rzeczy dostarczą im alianci. Dowódca Brygady miał przecież możliwości do szkoleń spadochronowych, w ten sposób można by przecież wcześniej wspomnianą jednostkę teoretycznie utworzyć. Sosabowski chcąc wykorzystać doświadczenie przeszkolonej w Ringway części Brygady utworzył zastęp kadrowy Pierwszej Polskiej Brygady, który po powrocie miałyby uzupełnić szeregi ochotnikami. Ten pomysł postanowił jednak odrzucić, na rzecz czegoś innego, płk na bazie 4KBS chciał stworzyć regularną jednostkę spadochronową w sile brygady. Na początku roku 1941 był to pomysł wręcz nierealny, jak i na swój sposób absurdalny. Jedyne załączek sił powietrznodesantowych znajdował się w Ringway, który był jednak zorganizowany, aby szkolić pojedyncze jednostki, a nie całe pododdziały. Jednym z największych problemów był materiał ludzki. Sosabowski

⁸ S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 177

szacował, że z oficerów i rezerwistów ma go około 80%, pytanie brzmiało ilu z tej nadającej się części, jest chętna poddać się przeszkoleniu dobrowolnie i ilu z nich ma wytrzymałość fizyczną pozwalającą na skok z samolotu. Siły spadochronowe byłyby w końcu elitą wojska. „Rekrutowani do niej mężczyźni powinni być młodzi, absolutnie zdrowi, najlepiej mający wcześniej kontakt ze sportem”⁹. 4KBS na podstawie, której Sosabowski chciał to wszystko utworzyć, nie cieszyła się nadwyżkami osób o takich kwalifikacjach i o kategorii zdrowia A. Przebywający w Wielkiej Brytanii, posiadający je zgodnie z priorytetami PSZ byli wykorzystywane do uzupełnienia istniejących sił takich jak, lotnictwo marynarka wojennej i tworzących się sił pancernych. Zakładano, że brygada osiągnie stan brytyjski brygady spadochronowej, czyli ponad 2000 wyborowych żołnierzy, w której większością mieliby być szeregowi, a same PSZ miało do dyspozycji ok. 35 000 ludzi o wszystkich kategoriach, w większości jednak drugorzędnych. Pomimo wielu problemów i trudności płk zdecydował, że ukierunkuje swoje działania, tak aby na bazie własnej Brygady mógł utworzyć pierwszą w dziejach polskiego wojska jednostkę spadochronową. „Ewentualne profity, wynikające z faktu posiadania brygady Spadochronowej, mogły by być ogromne. Po pierwsze: z pewnością podniosłoby to prestiż Polskich Sił Zbrojnych, które jako jedne pierwsze na świecie mogły by się cieszyć posiadaniem tego nowego rodzaju broni. Po wtóre: wciąż było możliwe że siły wewnętrzne w Niemczech obalą Hitlera i wojna się zakończy. Wtedy prawdopodobnie zasłaby konieczność jak najszybszego sprowadzenia na teren Polski przedstawicieli legalnego rządu z Londynu. Przerzut drogą lądową sił zbrojnych bądź choćby ich część trwałby ok. 2 tygodni podczas gdy brygada spadochronowa mogła by dolecieć, wylądować i zabezpieczyć teren do lądowania członków rządu, (...) w ciągu zaledwie 6 godzin. W dodatku sama brygada stała by się szkieletem przyszłych sił zbrojnych”¹⁰. Pomimo trudności spotykających płk, niechęci do jego pomysłów Sztabu Generalnego i samej komendantury wojskowej, najczęściej półoficjalnie zaczął działać w celu przeszkolenia kolejnych grup. „To że ostatecznie strona brytyjska wyraziła ostatecznie zgodę na przeszkolenie grup polskich ochotników było wyrazem chęci pozbycia się tego niepoważnego sojusznika za jakiego kadra w Ringway uważała płk Sosabowskiego. W późniejszym czasie ci sami Brytyjczycy, widząc polski zryw do spadochroniarstwa i efekty pracy pułkownika stali się jego najgorętszymi zwolennikami”¹¹. Z powodu dostrzeżenia faktu, że posyłanie do Ringway fizycznie choćby wstępnie nieprzygotowanych osób nie miało sensu i dostania rozkazu od Naczelnego Wodza, w którym

⁹ P. Witkowski, Spadochroniarze Sosabowskiego, Warszawa 2012, s. 75

¹⁰ P. Witkowski, Spadochroniarze Sosabowskiego, Warszawa 2012, s. 75-76

¹¹ Tamże, s. 78

stwierdził on, że o zdolności do skoków z spadochronem może miarodajnie stwierdzić jedynie Brygadowa Komisja Lekarska. Stwierdzono, że trzeba zorganizować coś co wstępnie wyszkoli, ale i również podnieść sprawność fizyczną kandydatów wybierających się do Ringway, do tamtejszych norm. Z tych powodów stworzono: Ośrodek Wstępnego Szkolenia Spadochroniarzy *Małpi Gaj*. Był to budynek znajdujący się w gęsto zadrzewionym parku, w Upper Largo. Jedną z form przygotowawczą do Ringway była wywiercona dziura w suficie, imitująca tą w samolocie, z której szkoleni mieli skakać z pozycji siedzącej na piasek. Wykorzystywano otoczenie, na drzewach rozwieszano różne rodzaje trapezów, a kandydatów wieszano na linkach spadochronowych. Ćwiczyli również zachowanie się w powietrzu po wyskoku i lądowaniu, a na łące uczono tzw. gaszenia czaszy, czyli ściągania czaszy spadochronu przy lądowaniu. Część spadochroniarzy przeszkolonych na pierwszych kursach w Ringway stała się instruktorami w Małpim Gaju. Do 23 września 1941r. 4 Brygada Kadrowa Strzelców zorganizowała: 2 kursy instruktorskie, 18 kursów normalnych w Ringway, 394 przeszkolonych żołnierzy spadochronowych, Ośrodek Wstępnego Przeszkolenia Spadochronowego tzw. Małpi Gaj, kursy dywersyjne w Inverlochy Castle, które prowadzili polscy instruktorzy. Stworzono również autonomiczną polską sekcję w Brytyjskiej Szkole Spadochronowej, z własnym personelem administracyjnym. W dodatku Sosabowski, aby uzyskać oficjalną aprobatę posunął się dalej niż Ringway i Małpi Gaj i przygotował jak to sam ujął: „(...)w najdrobniejszych szczegółach spadochronowe ćwiczenia bojowe”¹², do których to użył samolotów im dostępnych. Przyjechał na nie przedstawiciel brytyjskiego lotnictwa, wraz z Komendantem Brytyjskiej Szkoły Spadochronowej. „Wiadomość o pierwszym takim ćwiczeniu w historii Szkocji rozniosła się szybko. W dniu ćwiczenia miejscowa ludność obsiadła zbocza wzgórza Kincaig. Pośród brytyjskich dostojników nie brakowało brygadiera Gubbinsa, w którego rękach koncertowały się wszystkie nici tak zwanej wojny specjalnej czyli działań dywersyjnych na terenach zajętych przez Niemców”¹³. Przygotowano również jednodniówkę o tytule „Najkrótszą Drogą”. Sosabowski, który osobiście miał kierować kampanią skoczków zapytany przez Naczelnego Wodza po odprawie w szkockiej kwaterze głównej, co płk chciałby aby on powiedział po ćwiczeniach odrzekł: „Od dziś dnia jesteście Brygadą Spadochronową”¹⁴ i tak też powiedział gen. Sikorski po zakończeniu ćwiczeń. Dzięki temu Brygada mogła być użyta jedynie do działań w Polsce.

¹² S. Sosabowski, *Droga wiodła ugorem*. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 198

¹³ Tamże, s. 190-191

¹⁴ Tamże, s. 191

1 Samodzielna Brygada Spadochronowa

1 października Sosabowski dysponował: 443 oficerami, 196 podoficerami i 104 szeregowymi, łącznie 734 żołnierzami. Wcześniej zakładanych ok. 2000 nie udało się, więc osiągnąć z powodu ciągłego braku głównie szeregowych, odstąpiono także od ścisłego przestrzegania przyjętych początkowo norm. Przygotowano również plany szkoleniowe dla przemianowanej Brygady: kurs spadochronowy, dwustopniowy. Ponadto odbywały się również kursy podstawowe: kurs strzelecki w Inverloch, obóz szturmowy w Dunkeld, kurs strzelecko-minerski. Kursy specjalistyczne: kurs szturmowy dla oficerów i podchorążych pod Londynem, kurs łączności dla oficerów i podchorążych. Naturalnie kursów z czasem zaczęło odbywać się coraz więcej. Pod koniec roku 1941 zaczęło przybywać oficerów, podoficerów i ochotników. Pomimo tego Brygada dalej nie osiągnęła norm, w połowie 1942 roku wydawało się, że uda się ją uzupełnić z powodu utworzenia nowych jednostek w ZSRR, jednak w marcu z Brygady jedynie ludzi ubyło, a dokładniej kilkunastu oficerów artylerii. Za to po Konferencji Imperialnej nadwyżka żołnierzy z lotnictwa marynarki i 1 Dywizji Pancerniej, spowodowała dyskusję płk Sosabowskiego i gen. Paczkiewicza, dla obu z tych stron decyzja o przydziale oznaczała *być albo nie być* gen. Sikorski zdecydował, że nadmiar w postaci 300 żołnierzy trafi do płk Brygady Spadochronowej. Gen. Duch, który przejął Kanadyjską Brygadę Strzelców, zgodził się oddać jedynie ochotników, w efekcie czego do Brygady trafiło jedynie ok. 120 żołnierzy i kilku oficerów. „Magnezem” przyciągającym część ochotników okazał się dodatek spadochronowy przyznawany na wzór brytyjski. W sierpniu 1942 r. z łagrów sowieckich przybyła duża ilość żołnierzy, byli w opłakanym stanie i należało ich najpierw odkarmić i wyleżeć poza tym dużą część stanowili chorzy na malarię. Dzięki specjalnemu programowi szkolenia fizycznego w ciągu pół roku stali się pełnowartościowymi żołnierzami polskiej jednostki spadochronowej. Aby do Brygady wciąż przybywało ludzi płk postanowił wysłać werbunkowych oficerów i podchorążych do Achertool, gdzie przysyłani byli żołnierze ze wschodu, werbunkowi używali wszelkich argumentów. Kiedyś udało się im przekonać całą orkiestrę z instrumentami, która odpowiednio przeszkolona utworzyła człon Powietrznej Kompani Sanitarnej. Po nieudanej kampanii Rommla na terenie Afryki do Brygady, po odpowiedniej weryfikacji trafili kolejni żołnierze wcześniej przymusowo wcieleni do wojska Niemieckiego lub przebywający w obozach jenieckich. Dzięki naciskowi ze strony Brytyjskiej 14 września 1942 roku przyznano dotąd 1 Brygadzie Spadochronowej status samodzielności, co pozwalało płk domagać się uzupełnienia braków nie drogą koleżeńskich próśb, a zgodnie z

prawem. Zatwierdzony został również nowy ordre de bataille: dowództwo brygady wraz z oddziałem sztabowym, 3 bataliony spadochronowe, kompania saperów, kompania sanitarna, dywizjon artylerii przeciwpancernej, kompania zaopatrzenia, pluton żandarmerii, sąd polowy i poczta polowa. Przewidywano, że Brygada będzie złożona z: 179 oficerów, 2644 podoficerów i szeregowych, łącznie 2823 żołnierzy, nie licząc Ośrodka Zapasowego. W przeddzień pierwszej rocznicy 1 Brygady Spadochronowej do płk przybył gen. Browning próbując przekonać, a raczej przekupić Sosabowskiego, zaproponował mu stworzenie brytyjsko-polskiej dywizji powietrznodesantowej. „Ta oferta była swoistym asem, którego wyciągnął z rękawa gen. Browninga. Wydawało się wręcz nieprawdopodobne, by Brytyjczycy zdecydowali się powierzyć dowodzenie swoimi doborowymi wojskami nie-Brytyjczykom. Przyjmując stanowisko dowódcy dywizji powietrznodesantowej, płk Sosabowski mógł także liczyć na natychmiastowy awans od dwa stopni. Gen. Browning był przekonany, że polski oficer przyjmie tę ofertę z wdzięcznością”¹⁵. Pułkownik był generałowi potrzebny, ponieważ ten według jego opinii był człowiekiem: o rozległej wiedzy w dziedzinie spadochronowej, doskonale zorganizowanym niepozostawiającym niczego przypadkowi, planującym wszystko szczegółowo, uważał również że powierzając mu jakiegokolwiek zadanie miałby pewność, że zostało należycie wykonane. Nie miał jej jednak w stosunku do swoich żołnierzy, w dodatku nowy rodzaj sił wymagał od żołnierzy: skłonności do brawury, determinacji i gotowości do walki do upadłego, których Brytyjczycy również nie mieli. „Żołnierz Brytyjski kierował się swoim wrodzonym rozsądkiem i jeśli czuł że nie ma szans na zwycięstwo po prostu się poddawał, nie widząc sensu w dalszym boju”¹⁶. Sosabowski ku wielkiemu zaskoczeniu Browninga oferty jednak nie przyjął, miał on bowiem pewność, że użyje ich na zachodzie, płk zamiast wygodnej posady wybrał z góry skazany na niepowodzenie cel jakim było przeznaczenie brygady na kraj. 22 października nastąpiła kolejna historyczna chwila dla brygady, tego dnia Naczelnny Wódz oficjalnie zmienił nazwę brygady na 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową. 1 stycznia 1943 roku nastąpiło w Brygadzie wiele, długo wyczekiwanych awansów, które były problemem Polskich Sił Zbrojnych, z powodu dysproporcji pomiędzy szeregowymi a starszymi oficerami, których było w za dużo. 1 SBS problem ten również występował, oficerowie mimo swoich działań nie byli awansowani, pocieszać mógł ich jedynie fakt, że w latach 1942 i 1943 płk dwukrotnie nie został awansowany. Browning osobiście wręczył sztandar ufundowany przez 1 Brytyjską Dywizję

¹⁵ P. Witkowski, Spadochroniarze Sosabowskiego, Warszawa 2012, s. 85

¹⁶ Tamże, s. 87-88

Powietrzną, co może być dowodem na wciąż dobrze układającą się relację pomiędzy 1DPD i 1SBS. Podchorążym skuszeni szybkimi awansami zgłaszali się do brygady, jednak i to nie pozwoliło zapełnić w pełni wakatów, utworzono zatem Szkołę Podchorążych. Sosabowski wysłał list do Biura Ogólno-Organizacyjnego, w którym poruszył kwestię przydziałów, płk dostrzegł, że 1 Samodzielna Brygada Strzelców, straciła priorytet w uzupełnieniach, w porównaniu do Dywizji gen. Maczka. Od 1 stycznia do 15 lutego wciąż były małe ilości poborowych, ponieważ jedynie 12 żołnierzy, a Brygada Spadochronowa jedynie 8, w tym 2 podchorążych służby zdrowia, a do pozostałych jednostek trafiło 26 szeregowych. Z matematycznego punktu widzenia do brygady, która jako jedna z niewielu posiadała priorytet przydzielano zaledwie 4,03%. 28 lutego do brygady trafiło kolejne zaopatrzenie głównie złożone z Rosjan. 18 marca gen. Browning rozmawiając z adiutantem dowódcy brygady zasugerował, że będzie prosił Naczelnego Wodza o użycie 1 SBS na zachodnim froncie. Okazało się więc jasne, że decyzja Sosabowskiego w sprawie oferty gen. okazała się słuszna, a jego zapewnienia że poleci do Polski, aby ją ratować gdy będzie trzeba, straciły na wartości. 5 lipca nastąpiła poważna zmiana dla całych Polskich Sił Zbrojnych, mianowicie w katastrofie lotniczej zginął gen. Władysław Sikorski, będący za ideą stworzenia polskiej brygady spadochronowej. Nie do końca było więc wiadomo, o postawie nowego Naczelnego Wodza w związku z 1SBS. Na 2 rocznicę powstania jednostki społeczność hrabstwa Fife ofiarowała proporzec, wyprawiono uroczystość, na którą przybył m.in. Marian Kukiel, a sam król przysłał przedstawiciela lorda Elgina. Sosabowski wiedząc o różnicy występującej pomiędzy Amerykanami i Brytyjczykami i ich podejściem do desantów i rozmachu, postanowił więc wraz z adiutantem por. Dyrdą wyruszyć do USA. W styczniu 1944 r. miał on okazję ujrzeć wielkie manewry całej dywizji w Północnej Karolinie, co jedynie utwierdziło go w jego przekonaniach. Kolejną różnicą była serdeczność i zaufanie, którym Amerykanie darzyli płk brygady, uzyskał on nawet dostęp do akt utajnionych. W dodatku w Kansas pokazali mu również ściśle tajny pokój objaśniając strefy, tereny i itp. Tak przez prawie miesiąc płk dowiadywał się o metodach szkolenia, taktykach oraz rozwiązaniach, które stosowali. Po powrocie okazało się, że walka o przeznaczenie 1 SBS przeniosła się na szczebel najwyższy, po licznych i męczących pertraktacjach, gdy Brytyjczycy zagrozili rozwiązaniem Brygady gen. Sosnkowski zdecydował o przekazaniu im 1SBS. Tak rozpoczęły się kolejne trudy płk, aby dzieło pułkownika przeznaczone było zgodnie z planem i użyte w Polsce. „Zbyt wysoki cel nam przyświecał, gdyśmy rozpoczynali robotę, zbyt wielki wysiłek włożyliśmy aby ten cel zrealizować, żebyśmy mieli przestać istnieć, i to bezimienne (...) Chodziło o to aby

samodzielny charakter tej Brygady został zagwarantowany. Aby nie została ona wcielona jako część składowa do którejś z istniejących brytyjskich dywizji powietrznych. Tylko bowiem to zapewniało wkład polskiego żołnierza spadochronowego nie utonie w działaniach brytyjski dywizji powietrznych. Chodziło mi wreszcie i o to, aby jeżeli już mamy walczyć na Zachodzie. -Wziąć udział w takiej operacji, w której skład polskiego spadochroniarza stałby się powszechnie znany – wrócić do naszego celu, nawet gdybyśmy przybyli do Kraju po zupełnym upadku Niemiec.”¹⁷ Browning otrzymał więc to o co chodziło mu od początku, 1 SBS. 15 czerwca w całej Brygadzie zapanował nastrój podniecenia powodem tego był sztandar ofiarowany przez Warszawę. „Chłopcy chodzili oszołomieni. Mielśmy już proporzec ofiarowany nam przez 1 Brytyjską Dywizję Powietrzną. Mielśmy również inny, dany nam przez Szkotów. A teraz Warszawa, Walcząca Warszawa przysłała nam sztandar. Nie był to jednak jedyny powód podniecenia żołnierzy Brygady, tamtego dnia ukazał się rozkaz dzienny, według którego do tamtego czasu pułkownik został awansowany na generała. -Stary nasz został generałem – mówili głośno i radowali się – dawno mu się należało – I zaszczyt awansu spływał na wszystkich. Z mojej kwatery znikł battle-dress po to aby się znowu ukazać, ale już z dystynkcjami generalskimi. Drodzy chłopcy wykonali węzły generalskie z szylingów ich własnego żołdu. Doprawdy Wzruszające. Gdzież szukać więcej żołnierskiego serca?”¹⁸ W dniu przybycia Władysława Raczkiewicza udekorowano plac sportowy w Cupar flagami: polskimi, brytyjskimi, szkockimi, francuskimi, norweskimi i tych państw, których żołnierzy szkolili. Sosabowski poprosił kiedyś o słowa wstępu do jego książki „Najkrótszą Drogą” i je dostał „Stoją mi w oczami szeregi Pierwszej Polskiej Brygady Spadochronowej, ustawione do przeglądu inspekcyjnego, Smukłe młode postacie, wzorowy moderunek żołnierski, świetna zaprawa fizyczna; oczy jasne uśmiechnięte twarze z których biję zapał i duma z przynależności do nowego i dotychczas nieistniejącego w Polskich Siłach Zbrojnych rodzaju broni, wiara przenikająca wszystkich – od dowódcy aż do ostatniego żołnierza (...) Wszystko to składa się na najurodziwsze wojsko jakie przyszło mi oglądać”¹⁹.

Market-Garden

¹⁷ S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 214

¹⁸ Tamże, s. 216

¹⁹ Tamże, s. 217

6 czerwca 1944 roku rozpoczęła się największa do dnia dzisiejszego inwazja morska, zakładająca desant sił alianckich na plaże w Normandii. Początkowo osiągnęli więcej, niż sami przewidywali, nie udało im się jednak zdobyć żadnego portu, którego mogliby użyć w celach logistycznych, broń amunicja, jedzenie całe zaopatrzenie musiało więc przebyć tą samą drogę, którą użyto do desantu morskiego, czyli pół tysiąca kilometrów. Jak można by się spodziewać już w połowie sierpnia tempo wojsk sojuszu antyhitlerowskiego zaczęło coraz bardziej zwalniać, po dojściu do granicy francusko-belgijskiej nie mogły nawet kontynuować pościgu za uciekającymi żołnierzami Osi. Problemy logistyczne jedynie się zwiększały, co spowodowało całkowite zahamowanie ofensywy. A Niemcy w tym czasie mogli skonsolidować się własnej obrony w oparciu o Linie Zygfryda, która oprócz umocnień posiadała wiele przeszkód naturalnych takich jak rzeki: Dolny Ren, Moza i Waal. Aby przynieść skutki strategiczne SHAEF rozważało dwie sprzeczne sobie koncepcje amerykańską i brytyjską. Brytyjczycy zakładali zrzut na tyłach wroga znacznych sił koalicji, w taki sposób, aby utworzyły korytarz, po którym przejadą „jak po dywanie”. Zasadniczą ambicją desantu miało być zajęcie i zabezpieczenie mostów na wcześniej wspomnianych rzekach. Gdyby udało się zdobyć most w Arnhem przebiegający nad Dolnym Renem można by obejść pas umocnień, a następnie dostać się do przemysłowego centrum Niemiec zagłębia Ruhry. Eisenhower uważał jednak, że należy zaatakować ze wszystkich frontów, a z jednym z nich najlepiej południowym najmocniej, to wiązało się jednak z rozdzielaniem i tak nie wielkiej ilości zaopatrzenia na wszystkie skrzydła. Pod koniec sierpnia z powodu sytuacji zaopatrzeniowej wybrano plan brytyjski, nie otrzymał on jednak pełnego priorytetu sprzętowego i zaopatrzeniowego, ponieważ zatrzymało by to w miejscu armię Pattona. 5 września przedstawiono plan operacji o kryptonimie „Fifteen” który zakładał użycie 1 Korpusu Powietrznodesantowego, w którego skład wchodziła 1 Dywizja Powietrznodesantowa i polska 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa. Ich zadaniem było przechwycenie w stanie nie naruszonym mostów nad: Dolnym Renem w Arnhem Waalem w Nijmegen, Mozę-Grave oraz ich utrzymanie do czasu przybycia 30 Korpusu Pancernego. Rolą Polaków miało być przejście od 4 Brygady Spadochronowej mostu w Grave i utrzymanie go, a w przypadku niepowodzenia 1SBS miała przejąć zadania od 4BS i wykonać je za nich. 7 września operacja dostała nowy kryptonim „Comet”, a jej planowane wykonanie zostało przesunięte o 24 godziny. Zapoznawszy się z możliwymi przeciwnościami i terenem działań gen. Sosabowski doszedł do wniosku, że z powodu szczupłości sił w tej postaci operacja nie ma prawa się powieść. 9 września dowódca Brygady zażądał ponownego przeanalizowania planu, a przede wszystkim wzięcie pod uwagę

faktu, że niemieckie siły będą się koncentrowały w Górach Holenderskich. Mimo tak ogromnej liczb zastrzeżeń i faktu że operacja został rozłożony na 3 dni, z powodu tak wielkiego przedsięwzięcia związanych z przygotowaniem, wprowadzono jedynie pewne korekty. Nazwę operacji ponownie zmieniono tym razem na „Market Garden”. Była to w rzeczywistości ta sama operacja „Comet”, z tą różnicą że wprowadzono do niej drobne zmiany, w porównaniu z ilością zastrzeżeń, zamierzano użyć w niej większej ilości sił; Amerykańskie 101 DPD 82 i 52 Dywizja Piechoty (przewożona drogą powietrzną). 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej przypadła obrona wschodniego odcinka przyczółka. Plany jednak od rzeczywistości odbiegły już w dniu rozpoczęcia czyli 17 września 1944 roku. „(...) zawiodły całkowicie zebrane do walki radiostacje, co spowodowało właściwie zupełny brak łączności. Po wtóre, już w momencie rozpoczęcia akcji wiadano, że most pontonowy pod Arnhem został przez Niemców częściowo rozebrany. Wkrótce po wylądowaniu Brytyjczyków nieprzyjaciel wysadził także most kolejowy. Spadochroniarze brytyjscy mieli kłopoty ze środkami transportowymi, głównie z jeepami które przybyły w mniejszej liczbie, niż zakładano, ze względu na straty wiozących je szybowców od ognia niemieckiej obrony przeciwlotniczej. To przy ich użyciu planowano brawurowym rajdem, przez zaskoczenie, zdobyć most drogowy w Arnhem, a w tej sytuacji odcinek od strefy zrzutu do głównego celu, liczący 8-11km, brytyjscy spadochroniarze zmuszeni byli pokonać piechotą, co zajęło im kilka godzin i pozbawiło atutu, jakim miało być zaskoczenie (...) do mostu udało się dojść wieczorem zaledwie jednemu, 2 batalionowi z 1DPD (...)”²⁰. 18 września 10 polskich szybowców miało w pierwszej części zrzutu przywieść: części dział Dyounu Art. Ppanc, sprzęt Kompani Saperów i Wysunięty Rzut Dowództwa Brygady. Wylot został opóźniony z powodu pogody, formacja oderwała się od ziemi niedługo po godzinie 11, a nad celem znalazła się koło godziny 15. 19 września planowano drugą część zrzutu dostarczyć: ciężki sprzęt 2 i 3 baon spadochronowy, Kwatery Głównej, Kampanii Łączności, Kampanii Sanitarnej i Kompanii Zaopatrzenia. Tak jak w dniu poprzednim pogoda uniemożliwiła wylot, tym razem na tyle, że został zaplanowany kolejnego dnia na godzinę 10, przesunięto go z uwagi na żądania Sosabowskiego na 13. 20 września w dniu wylotu o godzinie 12 lot odwołano ponownie. Został on zaplanowany na dzień kolejny na godzinę 12. Operacja była stworzona, w taki sposób, że jeśli któraś z jednostek nie wykona zadania cały plan się nie powiedzie, w dodatku brak komunikacji z powodu radiostacji, prowadził do wielu niewiadomych. „Być może prom którym miałem się przeprawić, w ogóle nie będzie nawet w jej rękach. [1 Dywizji] A więc może nie będzie nawet mowy o dostaniu się na brzeg

²⁰ P. Witkowski, Spadochroniarze Sosabowskiego, Warszawa 2012, s. 206

północny,(...) również prawdopodobne i możliwe że zrzutowisko Brygady jest opanowane przez Niemców. Będę więc skakał w paszczę nieprzyjaciela”²¹. Dostał on jednak potwierdzenie od gen. Bretona, że prom pozostał w rękach brytyjskich. 21 Września o godzinie 14, wcześniej wymieniony sprzęt, z drugiej części zrzutu wystartował w trzech osobnych samolotach, aby w przypadku zestrzelenia jednego lub nawet dwóch pozostały mógł wciąż funkcjonować. Na miejscu od młodej Holenderki Cori Baltussen Sosabowski dowiedział się, że prom, którym mieli się przepawić został zatopiony. Od oficera łącznikowego dowiedział się, że gen. Urguhart przepłynię Ren wpław i że Dywizja dostarczy mu tratwy, na których przepłynię. Tratw jednak nie było. 22 września rano jedna z polskich armat została zniszczona przez niemieckie działo samobieżne, w godzinach przedpołudniowych przybyły za to 3 wozy opancerzone, jak się okazało z oddziału 30 Korpusu Pancernego, które gen. przekonał, aby pomogły w obronie południowo zachodniego odcinka obrony, na który nacierali Niemcy ze wsparciem czołgu. W ciągu tego dnia zginął kpr. Stefan Zawistowski, który ranny w rękę odmówił udania się do punktu opatrunkowego, pozostał przy dziale, zmarł w wyniku trafienia w gardło odłamkiem, za swe męstwo i poświęcenie oznaczony został Krzyżem Walecznych. „Polacy walczyli bardzo pomysłowo i z audycją i brawurą (...)”²². W nocy z dnia 22 na dzień kolejny Sosabowski przeprowadził 8 kompanię spadochronową, wszystkie środki przepawowe zostały utopione przez Niemców. 23 Września Uszkodzone zostało kolejne działo, tym razem nie udało się go naprawić. Wieczorem *Tiger* wykorzystując zabudowania podjął się próby zniszczenia polskiego stanowiska ppanc. Ten jednak po wymianie 4 salw został zmuszony do odwrotu, a podczas niego uszkodzony. W ciągu dnia Brygadę odwiedził oficer sztabu 30 Brytyjskiego Korpusu z informacją, że 43 Brytyjska Dywizja likwiduje niemiecki opór w rejonie Elst. 24 Września do przyczółka po raz drugi udało się przedostać polskim spadochroniarzom, tym razem w liczbie 153 i kilkoma działami przeciw pancernymi. 25 września kolejne działo uległo zniszczeniu, zabierając w zaświaty jednego żołnierza. Walki były zacięte, a amunicji coraz mniej, polskim artylerzystom udało się zniszczyć: czołgi niemieckie przemieszczające się w ich stronę działo samobieżne i uszkodzić jedną *Panthere*. Akcje niemieckich pojazdów pancernych na stanowiska dział ppanc. się nasiliły z tą różnicą, że znając ich skuteczność atakowali zdecydowanie ostrożniej. Tego dnia 4 polskie armaty zostały zniszczone lub uszkodzone, a na godzinę 23.45 wyznaczono wycofanie się z pozycji.

²¹ S. Sosabowski, Droga wiedła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 248

²² P. Witkowski, Spadochroniarze Sosabowskiego, Warszawa 2012 s. 222

Podsumowanie

„Na przestrzeni lat 1941-1945 w Ringway ukończyło kurs zwykły 4824 uczniów, kurs dla zaawansowanych 512, kurs specjalny 137. W tym było 238 Francuzów, 172 Norwegów, oraz 44 żołnierzy innej narodowości (Belgowie, Holendrzy, Czesi), którzy przechodzili przeszkolenie spadochronowe w polskiej sekcji autonomicznej Sekcji Spadochronowej w Ringway. Ogółem na kursie zwykłym odbyto 42 081 skoków ze spadochronem, na kursie dla zaawansowanych 2048, na kursie zaś specjalnym 548 skoków. Alianci odbyli 3178 skoków, instruktorzy 2298. Śmiertelnych przypadków było 12. Procent uszkodzeń był o połowę mniejszy od brytyjskich.²³” Można przeczytać we wspomnieniach Generała.

Liczby te jedynie potwierdzają zaangażowanie gen. Sosabowskiego w tworzenie 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, którego wkład można zauważyć już od 2 Brygady Strzelców w której udało mu się uchronić żołnierzy od wspomnianego lenistwa i defetyzmu tak często spotykanego w innych obozach w Szkocji. Miał przecież do dyspozycji ludzi często o słabym przeszkoleniu lub po prostu starszych.

Przeszkolenia żołnierzy w tamtym czasie było obarczone dużym ryzykiem. Pomimo wielu starań w tym zakresie wiązało się z prawdopodobieństwem wypadków.

Staralem, się uchwycić Historię 1SBS tak aby dostrzec wyjątkowość tamtych zdarzeń. Zaangażowanie i pomysłowość w stworzeniu struktury może być bardzo inspirujące. Zapewne gdyby nie okoliczności jej powstania i wykorzystania w źle przygotowanej operacji mogła by ona zapisać jeszcze dobitniej na kartach historii. Charyzmatyczna osobowość gen. Sosabowskiego przyciągnęła wielu gotowych do poświęcenia żołnierzy, którzy chcieli zasilać Brygadę.

Dziś 6 Brygada Powietrznodesantowa im. gen. bryg. Stanisława Franciszka Sosabowskiego kontynuuje rozpoczętą w Polskie Siły Zbrojne przez 1SBS tradycję spadochronową. Jej jednostki stacjonują w trzech garnizonach a struktury są zorganizowane wg norm NATO. Jest

²³ S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967, s. 186

traktowana jako jednostka elitarna i rozpała wyobraźnię wielu młodych mężczyzn chcących związać swą przyszłość z Wojskiem Polskim



Obraz namalowany przez Eefa von Brakela przedstawiający desant 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej 21 września 1944 znajdujący się w Sali tradycji.



Zdjęcie również z Sali tradycji, obraz przedstawia gen. Stanisława Sosabowskiego.



Przykłady mundurów używanych w 1 SBS. Zdjęcie ponownie z Sali tradycji udostępnionej przez 6 Brygadę Powietrznodesantową im. gen. Stanisława Sosabowskiego.

Bibliografia:

1. *S. Sosabowski, Droga wiodła ugorem. Wspomnienia, Londyn 1967*
2. *P. Witkowski, Spadochroniarze Sosabowskiego, Warszawa 2012*
3. *G. F. Cholewczynski, Rozdarty Naród, Warszawa 2006*
4. *W. Biegański, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945, Warszawa 1990*